ORTOGRAFFITI

Z BRATKIEM

KSIĘGA BRATKA - bajki terapeutyczne

Izabela Mańkowska • Małgorzata Rożyńska

KLUB PRZYJACIÓŁ BRATKA

Klasa III szkoły podstawowej

OPERON
Edukacja jest podróżą

Małgorzata Rożyńska

O PAMIĄTCE ZNAD MORZA, KTÓRA DŁUGO BĘDZIE SZUMIEĆ O NIEFORTUNNYM ZACHOWANIU ALEKSANDRA

* * *

Wyobraźcie sobie, że byliśmy z klasą Jasia w zielonej szkole w Jastrzębiej Górze, niewielkiej nadmorskiej miejscowości. Jastrzębia Góra słynie z wysokiego klifowego brzegu osiągającego nawet 33 metry ponad poziom morza. Z klifu rozpościera się cudowny widok na plażę i Morze Bałtyckie.

O tej porze roku, wczesną wiosną, nie wybiera się tam zbyt wielu turystów. Mimo to mam wspaniałe wspomnienia, bo wyjazd dostarczył mi mnóstwa niezwykłych atrakcji. Uczestniczyłem w pieszych wycieczkach brzegiem morza, kiedy to sztormowy wiatr zrywał mi czapkę z głowy, a fale podmywały mi buty. Jeździłem z dzieciakami na rowerze ścieżkami biegnącymi wzdłuż klifu do latarni morskiej, a potem do pomnika z wielkim orłem na górze. Uczyłem się rozpoznawać kierunki świata przez obserwację kory drzew. Byłem na dyskotece i na ognisku z kiełbaskami, podczas którego pani grała nam na gitarze. Pobyt byłby bardzo udany, gdyby nie jedno ale…

To „ale" ma na imię: Ale-ksander, czyli Olek – brat bliźniak Aleksandry. Zawsze bardzo go lubiłem, ale… dopiero podczas tej wspólnej wycieczki poznałem go nieco lepiej.

Olek o dziwo okazał się mało koleżeński, szczególnie wyróżniał się natomiast narzekaniem. Wszystko chciał mieć pierwszy – przepychał się w kolejce do autokaru, bo koniecznie chciał siedzieć na miejscu pilota, przy panu kierowcy. Na śniadanie wpychał w siebie 5 bułek, żeby nie zgłodnieć na wycieczce i nie nosić zbędnego prowiantu w swoim wielkim marynarskim worze. Jęczał bez przerwy, że nie ma siły chodzić i że bolą go nogi. Na spacerze nie chciał iść w parze, bo musiał być tuż przy panu przewodniku, który pokazywał nam chronione rośliny w rezerwacie i na wydmach.

Zasady pisowni wyrazów z **rz** wymiennym na **r**

Olek okazał się też niekoleżeński na zajęciach plastycznych. Gdy rysowaliśmy nasze wrażenia z wycieczki, poprosiłem go o temperówkę, bo złamała mi się kredka. Odpowiedział wtedy:

– Nie mam!

Widziałem, że ma. Dlatego poprosiłem właśnie jego. Nie omieszkałem mu zwrócić na to uwagę. W odpowiedzi usłyszałem:

– Ale się zepsuła! – powiedział, akcentując słowo „ale". Było mi bardzo przykro z powodu tego, jak się zachował.

Jednak Olek najbardziej zaniepokoił całą naszą grupę i panią, gdy nagle zniknął. Zwykle trzymał się pani najbliżej, jak się da, a teraz go nie było. Stało się to tuż przed odjazdem, podczas ostatniego spaceru nad morzem. Pani dała nam zadanie:

– Poszukajcie pamiątek z pobytu w Jastrzębiej Górze. Mogą to być muszelki, kamienie, bursztyny, a nawet ciekawie wyrzeźbione przez wodę korzenie. Zrobimy z nich w szkole wystawę.

To wtedy Aleksander zniknął. Jaś jako ostatni słyszał jego słowa: „Ale tu nie ma nic ciekawego…". Szukaliśmy go całą godzinę. Na plaży nie było go widać, w lasku na klifie także nie. Pani była zdenerwowana. Bardzo jej współczułem, miała w oczach łzy.

I co się okazało? Spotkaliśmy Olka wracającego spokojnie z centrum miasteczka. Szedł uśmiechnięty od ucha do ucha. Na powitanie krzyknął do nas z dumą:

– Ale mam pamiątkę! Nikt takiej nie ma – i wyjął z wora marynarskiego ogromną muszlę z mórz południowych, którą kupił w sklepie z pamiątkami.

Nie jest to wprawdzie pamiątka znad Morza Bałtyckiego. Raczej pamiątka, która długo będzie szumieć o niesfornym zachowaniu Aleksandra.

Nagle Olek spojrzał na nasze zdziwione miny. Stanął nieruchomo. Zdawało się, że właśnie coś zrozumiał…

Jak myślicie, co zrozumiał Aleksander i jak się w związku z tym zachował?

JASTRZĘBIA
GÓRA